

Ojciec Louis OSB



jednak rodzina

# Przed ślubem

Seksualność, uczuciowość,  
modlitwa

w|drodze  
♡

*Przed ślubem*



Ojciec Louis OSB



# Przed ślubem

Seksualność, uczuciowość,  
modlitwa

Przełożyła Dorota Samsel

w|drodze  
⊕

Tytuł oryginału  
*Avant le mariage. Sexualité, affectivité, prière*

© 2016, Groupe Artège, Editions Artège  
© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo W drodze, 2017

Redaktor  
*Paulina Jeske-Choińska*

Redaktor techniczny  
*Justyna Nowaczyk*

Skład i łamanie  
*Justyna Nowaczyk*

Projekt okładki i stron tytułowych  
*Radosław Krawczyk*

ISBN 978-83-7906-128-0

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.

Wydanie I, 2017

ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań  
tel. 61 852 39 62, faks 61 850 17 82  
[sprzedaz@wdrodze.pl](mailto:sprzedaz@wdrodze.pl) [www.wdrodze.pl](http://www.wdrodze.pl)

Druk i oprawa:  
Drukarnia Totem  
ul. Jacewska 89, 88-100 Inowrocław  
Wydrukowano na papierze Creamy 70 g, wol. 2,0

# Wprowadzenie



Czy doświadczyliście kiedyś bardzo silnej miłości? A może jesteście właśnie w trakcie budowania relacji, która ma szansę stać się wielką miłością waszego życia? Albo może marzycie o tym, aby któregoś dnia spotkać prawdziwą i głęboką miłość?

Niezależnie od formy, w jakiej odmieniacie czasownik „kochać”, wyczuwacie z pewnością, że miłość niesie z sobą wielką obietnicę szczęścia. Ale być może intuicyjnie przeczuwacie również, że miłość – podobnie jak wszystko, co cenne – jest krucha i byłoby naprawdę szkoda popsuć tak ogromny skarb.

Ta książka chciałaby pomóc wam uniknąć tego rodzaju nieszczęścia. Jej celem jest refleksja na temat miejsca, jakie powinien zająć język ciała w budowaniu związku. Czy dokonujący się we współżyciu seksualnym dar ciał może ukazać swoje prawdziwe znaczenie, jeśli jest on przeżywany

w okresie przygotowywania do małżeństwa? Czy pomaga on we wzajemnym lepszym poznaniu się i rozeznaniu, na ile do siebie pasujemy? Czy chcielibyśmy wręcz stwierdzić, że jest on uprzywilejowanym językiem miłości w jej pierwszym etapie, miłosnej namiętności, kiedy jesteście młodzi i pełni życia?

Książka ta przeznaczona jest w szczególności dla narzeczonych, którzy zdecydowali się zawrzeć ślub w Kościele i którzy w okresie poprzedzającym ślubną ceremonię religijną zadają sobie następujące pytanie: „Po co czekać z małżeństwem, aby uprawiać seks?”. Pytanie wydaje się zasadne, ponieważ poza wszystkim, jeśli naprawdę kochają się już od dłuższego czasu i podjęli decyzję o tym, aby niebawem wziąć ślub, można by dojść do wniosku, że nie ma różnicy, czy przeżywają tę cudowną sprawę, jaką jest seksualna intymność, miesiąc przed czy dzień po uroczystości zaślubin! Czy nie jest najważniejsze, aby chwila ta była momentem pięknej miłosnej komunii, przeżywanej w pełnej szczerości i wolności?

Zresztą zdecydowana większość narzeczonych niespecjalnie się tą kwestią przejmuje, rozwiązując ją właśnie zgodnie z tego rodzaju logiką i bez większego problemu: sypiają ze sobą przed ślubem. Dlaczego więc Kościół upiera się przy nauczaniu zasad moralnych, które wydają się już naprawdę bardzo przestarzałe i kompletnie nieprzystosowane do dzisiejszej mentalności?

Czytamy w *Katechizmie Kościoła katolickiego*: „Narzeczeni są powołani do życia w czystości przez zachowanie wstrzemięźliwości. [...] Przejawy czułości właściwe miłości

małżeńskiej powinni zachować na czas małżeństwa”<sup>1</sup>. Innymi słowy, narzeczeni nie tylko nie powinni uprawiać przed ślubem seksu, ale muszą również unikać jakiegokolwiek intymnego gestu czułości, który prowadziłby do przyjemności seksualnej (chodzi o wszelkie miłosne gesty, które zazwyczaj przygotowują do cielesnego współżycia małżonków).

Jak zatem uzasadnić to oczekiwanie? Chyba nawet spośród tych rzadko spotykanych odważnych, którzy dokładają wszelkich starań, aby wprowadzić nauczanie Kościoła w życie, niewielu potrafi wyjaśnić swój wybór i zaświadczyć o spójności podjętego oczekiwania i szczęściu, jakie w nim odnajdują. Jeśli robią to tylko po to, aby przestrzegać moralnej reguły, ryzykują utratę motywacji do wytrwania w trudnym okresie oczekiwania aż do samego ślubu, natomiast świadectwo, jakie dają swoim przyjaciołom, jest mało przekonujące.

Dlatego ważne jest zrozumienie zasadności czekania: nie, nie chodzi w nim o przestarzały chrześcijański obyczaj, arbitralne prawo czy wymyśloną przez Kościół moralną regułę... jakby religia, bojąc się przyjemności, chciała stłumić spontaniczność miłości! Oczekiwanie do ślubu ze wzajemnym oddaniem się sobie we współżyciu seksualnym jest drogą wolności i spełnienia. Jest wręcz jedyną drogą prowadzącą do zbudowania małżeństwa trwałego, pełnego pięknej intymności i głęboko chrześcijańskiego. Te trzy punkty zostały szczegółowo rozwinięte w pierwszej części książki.

---

<sup>1</sup> *Katechizm Kościoła katolickiego*, nr 2350.



Druga część przedstawia najczęściej spotykane zastrzeżenia formułowane przez narzeczonych w odniesieniu do sensu oczekiwania oraz trudności przeżywania go w sposób pozytywny w kontekście współczesnych czasów. Ich argumenty zostały zebrane w kilkunastu konkretnych świadectwach, na każde z nich staramy się znaleźć rozjaśniającą i wyzwalającą odpowiedź. Ostrzegamy jednak czytelnika – to książka raczej słona niż słodka! A to oznacza, że nie zadowala się półprawdami, ale jest wymagająca i idzie pod prąd atmosferze współczesnego świata. Mimo to, nawet jeśli czytelnik nie przeżywa swoich miłosnych relacji w czystości, niech nie zamyka się w sterylnym poczuciu winy. Niezależnie od tego, jak kręta byłaby jego ścieżka i jak wielkie rany z przeszłości, najpiękniejsze przed nim i ciągle jeszcze, z Bożą pomocą, dostępne. Książka ta nie chce ani nikogo osądzać, ani zniechęcać, ale pragnie dać nadzieję, że zawsze możliwa jest zmiana, pójdzie naprzód, wyciągnięcie wniosków z przeszłości – jeżeli wybierzemy dziś – z pewnością stromą, ale jakże piękną – drogę czystości.

Chcielibyśmy, abyś kończąc czytać tę książkę,abrał przekonania, że ten, kto przeżywa prawdziwy czas narzeczeństwa przed ślubem, „nie traci nic, absolutnie nic z tego, co czyni życie wolnym, pięknym i wielkim”, posługując się słowami pierwszej homilii papieża Benedykta XVI skierowanymi do młodych<sup>2</sup>.

---

<sup>2</sup> Inauguracyjna homilia Benedykta XVI, 24 kwietnia 2005 roku.

# Dlaczego czekać?



## 1. ABY ZBUDOWAĆ TRWAŁE MAŁŻEŃSTWO

### *Cztery więzi, które należy zbudować*

Małżonkowie przekazują sobie miłość za pomocą czterech „mostów”, które łączą ich ze sobą. Są to:

- więź ducha (miłość nadprzyrodzona) – wspólne przeżywanie wiary,
- więź umysłu (miłość duchowa) – posiadanie wspólnego ideału,
- więź serca (miłość uczuciowa) – komunikacja,
- więź ciała (miłość fizyczna) – obdarzanie się czułymi gestami wyrażającymi miłość.

Przyjrzyjmy się krótko każdej z tych więzi, których tworzenie ważne jest już w czasie narzeczeństwa.

## *Więź ducha*

Polega na wzajemnym wspieraniu się w wierze i wspólnej modlitwie, oczywiście przy zachowaniu swojego bardzo osobistego sposobu modlitwy, z pewnością innego niż drugiej osoby. Żeby dobrze przygotować się do małżeństwa, ważne jest, aby narzeczeni wspólnie modlili się i każdego dnia odmawiali tę samą modlitwę (nawet i zwłaszcza wtedy, kiedy są od siebie oddaleni geograficznie). Fakt wspólnego, a nie indywidualnego przeżywania życia w sposób chrześcijański i wspólnego dążenia do świętości jest ważnym elementem przygotowania do sakramentu małżeństwa. Ale uwaga, nie chodzi tu o dążenie do zatarcia własnej indywidualności: posiadamy własne, indywidualne dusze, które Bóg prowadzi w sposób niepowtarzalny, dając każdemu inną łaskę. W tej kwestii, bardziej niż w jakiegokolwiek innej, konieczne jest obdarzenie ogromnym szacunkiem tajemnicy drugiego człowieka<sup>1</sup>. Rzecz więc nie w tym, by podążać naprzód w jednakowym tempie czy też tą samą duchową ścieżką, lecz aby wzajemnie wspierać się na drodze życia

---

<sup>1</sup> Ten bardzo osobisty charakter łaski przejawia się na przykład w sakramencie spowiedzi. Mimo że małżonkowie nigdy nie spowiadają się wspólnie, powinni przykładać wagę do tego, aby nie spowiadać się tak, jakby byli osobami samotnymi, ale mieć świadomość, że każdy z ich grzechów bardziej lub mniej bezpośrednio wpływa na współmałżonka.

## Dlaczego czekać?

duchowego, starając się dzielić ze swoim przyszłym małżonkiem własną relacją z Chrystusem. To z kolei zakłada, że mamy czym się podzielić, to znaczy, że każdy z nas posiada żywą i osobistą relację z Jezusem.

Możemy więc na przykład dzielić się tym, jak wewnętrznie dotyka nas taki czy inny tekst, werset Ewangelii, słowo kapłana, rekolekcje lub pielgrzymka. Jest to sposób na pokazanie przyszłemu małżonkowi tajemnicy własnego życia wewnętrznego, będące znakiem wielkiej ufności i miłości. Druga osoba powinna cieszyć się tym i być wdzięczna, niekoniecznie pragnąc otrzymać taką samą łaskę lub przeżyć takie samo doświadczenie duchowe. Narzeczeni mogą nawet – stopniowo i bez przymusu – zwierzać się sobie wzajemnie z doświadczanych pokus, walk, upadków i zwycięstw. Tego rodzaju przejrzystość i intymność duszy jest Bożą łaską, o którą z pokorą należy prosić, ale nie pobudzać jej samemu. Możliwość życia w tak wielkiej bliskości i ufności jest pięknym Bożym darem, ale dar ten ofiarowany jest zazwyczaj tylko częściowo lub jedynie po długich latach wspólnego życia... Czasem jednak dzieje się to już w czasie narzeczeństwa. Taka jest tajemnica Bożych ścieżek!

## *Więź umyśtu*

Polega na tym, aby być możliwie jak najbardziej zgodnym wobec wszystkich głównych kierunków planu wspólnego życia, aby odbierać na tych samych falach w tym, co

odnosi się małżeństwa i rodziny i co zamierzamy zbudować. Dotyczy to antykoncepcji, edukacji dzieci, relacji z teściami i przyjaciółmi, pracy jednego i/lub drugiego z małżonków, pieniędzy, miejsca zamieszkania, rytmu życia itd. Nawet jeśli niektóre z tych obszarów przeżywane będą dopiero za kilka lat (np. edukacja dzieci), fakt poruszania ich już w czasie narzeczeństwa umożliwia bogate, głębokie rozmowy i lepsze wzajemne zrozumienie. Co więcej, wszystko, co nie zostało na spokojnie omówione przed ślubem, może stać się źródłem konfliktu, kiedy na gorąco uświadomimy sobie rozbieżności poglądów i będzie trzeba zdecydować w jedną lub drugą stronę. Takie rozmowy pomagają nam wzajemnie dopasować się do siebie oraz wcześniej dostrzec, gdzie znajdują się nieuniknione kompromisy, które będą musiały zostać przed nas znalezione. Tego rodzaju komunია umysłów będzie łatwiejsza, jeśli oboje przyszłych małżonków pochodzi z tego samego środowiska i posiada wspólne wartości. W przeciwnym razie może być im trudno ustalić jednolity styl życia, edukacji dzieci, grono przyjaciół i wspólne strefy zainteresowań<sup>2</sup>. Prowadzi to bezpośrednio do trzeciej więzi, jaką jest małżeńska komunikacja.

---

<sup>2</sup> Oczywiście doświadczenie pokazuje, że jak najbardziej jest możliwe zbudowanie harmonijnego małżeństwa osób wywodzących się z różnych środowisk, ale wtedy muszą one „nadrabiać mocą swej miłości i zdolności adaptacji spontaniczną wspólnotę wynikającą z identyczności środowiska”. Gustave Thibon, *Co Bóg złączył*, przeł. Maciej Iżycki, Poznań 2002, s. 101.

Dlaczego czekać?

## *Więź serca*

Służy narzeczonym do ćwiczenia trudnej sztuki komunikacji. Jak wiele kłótni, separacji i wreszcie rozwodów ma swoje źródło w złej komunikacji! Nie potrafimy rozmawiać, wzajemnie siebie słuchać ani zrozumieć, co rodzi frustrację i nieporozumienia wynikające z poczucia bycia niezrozumianym i prowadzi w końcu do utworzenia między małżonkami przepaści.

Dlatego tak ważne jest uczenie się komunikacji i tego, jak funkcjonuje męska i kobieca psychika, odkrywanie drugiej osoby i dostosowywanie się do jej charakteru, poznanie własnych i czyichś słabości. Możemy dzięki temu wyróżnić konkretne kwestie, nad którymi należy pracować w czasie narzeczeństwa, aby uniknąć zranień i ułatwić komunikację. Narzeczeni muszą też umieć wzajemnie sobie wybaczać, posiadać pokorną odwagę wypowiedzenia słowa „przepraszam”, i to jak najszybciej po każdej kłótni czy nieporozumieniu<sup>3</sup>. Aby zwrócić się z prośbą o przebaczenie, nie trzeba sobie uświadomić, że nie miało się racji; wystarczy zrozumieć, że nasze słowa lub zachowanie sprawiły komuś przykrość, nawet jeśli nie mieliśmy żadnej złej intencji.

Oto urocza przypowieść<sup>4</sup> na temat ogromu trudności porozumienia i zgodności między mężczyzną i kobietą.

---

<sup>3</sup> W Regule św. Benedykta (IV, 73) napisane jest, że mnisi nie powinni pójść spać bez pojednania się po kłótni. Przejawia się ono przez zwykły uścisk wymieniony w ciszy... Piękny przykład do naśladowania w związku!

<sup>4</sup> Abp Pascal N’Koué, „Il faut se re-séduire”, biuletyn diecezjalny „Vie diocésaine de Parakou” marzec 2013.

Bóg wziął okągłość księżycy i falistość węża, smukłość trzciny, czułe spojrzenie sarny i niestałość wietrznej bryzy, łyzy chmur i radość słońca, płochość zająca i pychę pawia, słodki smak miodu i srogość tygrysa, zmieszał wszystkie te rzeczy i uformował kobietę! Była urokliwa i uwodzicielska! Widząc w niej istotę piękniejszą niż ibis lub gazela, dumny ze swego dzieła Bóg podziwił ją. Po czym uczynił z niej prezent dla mężczyzny...

Tydzień później zbity z tropu mężczyzna zwrócił się nieśmiało do Boga: „Panie, stworzenie, które mi podarowałaś, zatruwa mi życie, nieustannie papla, bez powodu uskarża się na wszystko dookoła, płacze i śmieje się jednocześnie, jest impulsywne, wymagające, irytujące! Poza tym nie odstępuję mnie na krok i ani na chwilę nie daje mi spokoju... Błagam Cię, Panie, zabierz ją, albowiem nie da się z nią żyć”. I Bóg Ojciec zabrał kobietę.

Ale po tygodniu mężczyzna powrócił do Boga: „Panie, czuję się bardzo samotny, odkąd oddałem tę istotę... Śpiewała i tańczyła przede mną, i cóż za słodycz, gdy spoglądała na mnie, nie odwracając głowy, samymi kącikami oczu! Pieściła mnie czule, a żadne drzewo nie zrodzi owocu, który byłby równie słodki jak jej dotyk. Błagam Cię, Panie, oddaj mi ją, ponieważ nie mogę bez niej żyć...”. I Bóg zwrócił mu kobietę.

Minął kolejny tydzień, kiedy to Bóg zmarszczył brwi, widząc powracającego mężczyznę, który popychając przed sobą kobietę, rzekł: „Panie, nie wiem, jak to się dzieje, ale jestem pewien, że istota ta przynosi mi więcej kłopotów niż przyjemności. Zabierz ją, już jej nie chcę...”. Na te słowa Bóg rozgniewał się: „Mężczyzno, powróć z kobietą do swojej chatki i naucz się ją kochać.

## Dlaczego czekać?

Jeśli bowiem zatrzymam ją, po tygodniu znowu będziesz mnie nachodził, chcąc, abym ci ją ponownie oddał”.

I mężczyzna wycofał się, mówiąc: „Jestem podwójnie nieszczęśliwy, ponieważ nie mogę żyć ani z nią, ani bez niej”.

Na szczęście czas narzeczeństwa to nie tylko czas zmagania się z nieporozumieniami i kłótniami. Warto również wykorzystać te chwile, aby dopomóc drugiej osobie w odkryciu jej osobistych zalet, jakiegoś szczególnego daru otrzymanego od Boga, konkretnego obszaru, w którym jest ona dobra, a który pozostaje czasem ukryty w niej głęboko niczym nieodkopane źródło. Objawienie komuś posiadanego daru, którego on sam nie rozpoznał, to jakby sprawienie, aby powtórnie się narodził, przyczynienie się do wydobywania jego prawdziwej osobowości. To w tym znaczeniu już miłość narzeczeńska jest płodna: narzeczeni wzajemnie przekazują sobie życie, wzrost życia. „Miłość jest tym, co sprawia, że drugi istnieje”<sup>5</sup>.

Ta narzeczeńska płodność posuwa się jeszcze dalej, ponieważ narzeczeni nie powinni jedynie egoistycznie sami korzystać z przepełniającego ich szczęścia i promieniowania ich miłości, ale dzielić się nią z otoczeniem, rodziną, przyjaciółmi. To zresztą po tym znaku możemy rozpoznać jakość ich miłości: rozszerzające się serca narzeczonych powinny być jeszcze bardziej dyspozycyjne wobec innych, zwłaszcza tych, którzy są samotni lub doznają cierpienia.

---

<sup>5</sup> André Frossard, *Il y a un autre monde*, Fayard, 1976, s. 82. Wyd. pol.: *Istnieje inny świat*, przeł. Karol Lewicki, Wrocław 1991.



Taką komunię serc rodzą również wszelkie wzajemne zwierzenia, do których powinno stopniowo dochodzić między narzeczonymi, w szczególności te dotyczące ich przeszłości, ponieważ każdy z nas jest owocem tego wszystkiego, co przeżył do tej pory. W ten sposób buduje się wzajemne zaufanie, które powinno prowadzić do całkowitej przejrzystości w relacjach: możliwości powiedzenia sobie wszystkiego, zwierzenia się sobie nawzajem z tego, co każdy mówi sobie w duchu, kiedy jest sam. Przyszłe odkrycie przed sobą ciała w związku małżeńskim będzie widocznym wyrazem tego właśnie otwarcia serc, świadczącego o tym, że nie mamy przed sobą nic do ukrycia.

## *Więź ciała*

Tworzą ją wszelkiego rodzaju gesty fizyczne – od wyrażania czułości do stosunków seksualnych.

O roli czułych gestów i narzeczeńskiej czystości koniecznej do należytego przygotowania się do małżeństwa więcej powiemy w kolejnych rozdziałach książki. Nadmienimy tutaj jedynie, że w przygotowaniach tych niezwykle ważna jest znajomość chrześcijańskiego rozumienia seksualności i daru ciała.

Narzeczeni muszą nauczyć się z podziwem spoglądać na tajemnicę prokreacji, odkrywając głębię znaczenia współżycia seksualnego w świetle Pisma Świętego, nauczania Kościoła oraz psychologii męskiej i kobiecej. Nie chodzi o to, aby uczęszczali na kurs z seksuologii, ale by mieli możliwość usłyszenia, jak o arcydziele stworzenia, jakim

jest współzycie seksualne małżonków, mówi się w sposób piękny i przejrzysty, w języku, który z prostotą nie boi się nazywać rzeczy po imieniu i konkretnie opisywać toku cielesnej relacji. Chodzi o to, aby potrafić zarazić spokojem i słodyczą boskiego światła ten ziemski teren tak bardzo zabrudzony atmosferą współczesnego świata i zmacony naszymi grzechami i osobistymi zranieniami<sup>6</sup>.

### *Miejsce więzi ciała*

Więź ducha jest najbardziej tajemnicza, najmniej widoczna i najmniej oczywista: naszą naturalną tendencją jest myślenie raczej o ciele („ona jest taka ładna”; „mam ochotę, aby wziął mnie w ramiona”...), niż o duszy („Bóg nas ko-

---

<sup>6</sup> Patrzenie na seksualność oczami Stwórcy pozwoli im połączyć dar ciał z tajemnicą Przymierza zawieranego na przestrzeni całej Biblii, a więc tym samym powiązać miłość cielesną z rzeczywistościami wyższymi: Trójcą Świętą, miłością Chrystusa i Kościoła, Eucharystią... Narzeczonym łatwiej będzie porozumieć się ze sobą, jeśli będą odbierać to przesłanie w taki sam sposób. Posługując się już wcześniej usłyszonymi słowami, będą mieli mniejszą obawę przed pierwszym oddaniem się sobie wzajemnie po ślubie: nie będzie to dla nich całkowita niewiadoma. Dotyczy to w szczególności dziewczyny, która potrzebuje wiele zaufania do przeżycia pierwszego stosunku seksualnego. Tego rodzaju przedstawienie stosunku nie odkrywa przedwcześnie jego tajemnicy, ponieważ daje jedynie znajomość intelektualną; jego rzeczywiste przeżywanie będzie doświadczeniem radykalnie nowym. Szkoda byłoby jednak nie powiedzieć narzeczonym nic na ten temat i pozostawić ich, by wszystko odkryli sami: byłiby wtedy narażeni na ryzyko odnalezienia równowagi w tej dziedzinie dopiero po wielu poszukiwaniach i niezręcznościach, a tym samym po doświadczeniu wielu zranień, które potrzebowałyby czasu na uleczenie i które uczyniłyby dotkliwymi pierwsze lata małżeństwa.

cha, ma dla nas plan, to On chciał, abyśmy się spotkali...”). Ale to właśnie więź ducha jest najmocniejsza i najtrwalsza.

Więź ciała jest najbardziej instynktowna i widoczna, i to ona pociąga nas w sposób spontaniczny; jest ona wyrazem i „wcieleniem” trzech pozostałych więzi. Dlatego też, jeśli pozostałe trzy więzi są niemal nieistniejące, związek ciał szybko staje się czymś czczym i pustym, zwykłym odprężeniem fizycznym, które szybko nuży się i staje rutyną: z łatwością zaznajamiamy się z ciałem drugiej osoby i nudzimy się nim, po czym mamy ochotę na zmianę partnera, który wniesie w relację trochę nowości. Odkrywanie głębi serca drugiego człowieka i jego tajemnicy jest za to nigdy niekończącą się przygodą... Dlatego kiedy istnieje prawdziwe porozumienie serca, umysłu i duszy, związek ciał zyskuje pełnię swojej wartości i ciągle na nowo ją odkrywa, ponieważ jest ona nieustannie ożywiana przez wewnętrzną miłość.

Widzimy zatem, jak iluzoryczna jest wiara, jakoby wszelkie małżeńskie problemy można było rozwiązać w łóżku. To, co dzieje się na poziomie cielesnym, jest odzwierciedleniem harmonii lub jej braku w pozostałej części życia małżeńskiego. Jest widoczną częścią góry lodowej. Kiedy więc współżycie seksualne w małżeństwie się nie układa, nie ma sensu poszukiwać rozwiązania w kamasutrze. Problem znajduje się często gdzieś indziej, niż na poziomie seksualności. Jest to światełko sygnalizujące, że trudność znajduje się na poziomie więzi serc, umysłów i dusz<sup>7</sup>.

---

<sup>7</sup> „W tajemnicy małżeństwa intymna relacja jest dokładnym odbiciem duchowej, najbardziej głębokiej relacji małżeńskiej. Jej piękno i powo-

# Spis treści



WPROWADZENIE .....	5
I. DLACZEGO CZEKAĆ? .....	9
1. Aby zbudować trwałe małżeństwo. ....	9
2. Czekać ze względu na sam charakter współżycia seksualnego .....	41
3. Czekać z powodu wiary chrześcijańskiej .....	70
II. ZARZUTY I ODPOWIEDZI .....	111
1. Uważamy, że czekanie, aby Kościół wydał nam „pozwolenie na spanie ze sobą”, jest infantylnie! .....	112
2. Byle tylko to był akt prawdziwej miłości... Ważne, żeby być szczerym. ....	119
3. Spróbować, żeby sprawdzić, czy jesteśmy do siebie dopasowani .....	124
4. Ponosimy odpowiedzialność za swoje czyny .....	129
5. Już za późno, już współżyliśmy ze sobą... ..	139
6. Brawo dla tych, którzy wybierają opcję proponowaną przez Kościół! .....	147
7. W teorii pięknie jest czekać na ślub, ale w praktyce jest to nie do wytrzymania, naprawdę zbyt trudne... ..	153

8. Zakochać się w wieku osiemnastu lat i czekać pięć lub sześć lat, żeby się sobie oddać, to szaleństwo! . . . . .	164
9. Jeśli chodzi o nas, nie ma problemu: znaleźliśmy rozwiązanie! . . . . .	175
10. Nasz sposób to rozwiązanie progresywne: teraz miłość, później dziecko. . . . .	180
11. Tak bardzo się boję, że poszuka sobie gdzieś indziej! . .	191
12. To takie piękne! . . . . .	195
Ostatnia reakcja: brak nam odwagi. . . . .	200
ZAKOŃCZENIE . . . . .	209